

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:
BERLIN W., Schlüterstraße 57.
Telefon: Bismark 7546.

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW 7, nr. 4203

EKSPEDYCJA: Bytom GS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 2,00 mk.
Wysyłka pod opaską w Niemczech 3,00 mk. miesięcz.
Abonament w agencjach 2,00 marki miesięcznie
Cena ogłoszeń w Niemczech:
—: Za 1 milimetr ośmiołamowy 10 fenigów. —:

Rok XXIX

Wtorek, 7-go lipca 1925

Nr. 149

Nie damy się wygnać z naszej ziemi!

Dokończenie mowy p. Baczewskiego, wygłoszonej w sejmie pruskim dnia 1-go lipca 1925.

Napiętnowanie germanizacji.

Najbardziej zainteresowały mnie wywody pana dr. Grzimka. Z zadowoleniem witam te wywody p. dr. Grzimka, w których zwracał się z apelem do Polski, aby powstrzymała wysiedlenie optantów. Pojednanie narodów jest godne uznania — i my nie jesteśmy ostatnimi wśród tych, którzy za tym pojednaniem wypowiadają się.

(Śmiech na prawicy).

Niejednokrotnie oświadczałem, że mniejszości narodowe chcą być nie przepaścią między Ojczyzną a Prusami — lecz mostem.

(Okrzyki na prawicy).

Ale skoro p. Dr. Grzimek zwraca się z apelem do pojednawczości, to musiałby on sam również wystąpić z dobrym przykładem. Ja nie chcę — panie kolego dr. Grzimek — dotykać pańskich działań w Oberpräsidium Królewickim. Dostatecznie są mi znane pańskie tajne rozporządzenia, które miały właśnie na celu zwalczanie mniejszości polskiej w Prusach wschodnich. Ale chcę bliżej dotknąć pańskich dzisiejszych wywodów. I po tem wszystkim co Pan — p. dr. Grzimek — mówił, mogę stwierdzić, odnośnie do dzisiejszej polityki w stosunku do Polaków — że sławny system czasów cesarskich do dziś pozostał ten sam. Tylko taktyka się zmieniła. W swoim czasie przeprowadzano ustawę wywłaszczeniową i prowadzono politykę kolonizacyjną. Dzisiaj także prowadzi się tę politykę kolonizacyjną i tylko wyraża się to samo innymi słowami. Oto przykład: Zastępca p. Proske'go nadprezydenta w Opolu, p. Berger wydał do landratów tajne zarządzenie: „Der Oberpräsident der Provinz Oberschlesien” — poniżej: ściśle tajne. O. P. III 3 No. 77 G” z dnia 9. 4. 25. W tym ściśle tajnym rozporządzeniu czyni on landratów odpowiedzialnymi osobliście za to, aby żaden kawałek ziemi nie dostawał się w ręce polskie. „Pod pojęciem Polak” — mówi on wyraźnie — „aby uniknąć nieporozumień, należy rozumieć nie tylko obywateli państwa polskiego”. A więc również i członków polskiej mniejszości, również i nas, którzy jesteśmy niemieckimi obywatelami! „Tajność” tego rozporządzenia charakteryzuje już sama jego niedopuszczalność. To tajne zarządzenie jest charakterystyczne dla t. zw. polityki osadniczej, polityki wywłaszczeniowej. My, wyrosli z tej ziemi, czy to na Górnym Śląsku, czy w Prusach wschodnich, na Warmii i Mazurach, mamy być wyparci z naszej ziemi i gruntu, ze względu na nasze poczucie narodowe. Obcy przybysze mają tam być osiedleni. Mazurzy — którzy poczuli się do niemieckości — Wam również się nie dowierza. Wiedźcie teraz — dokąd droga zmierza! Wy również macie pójść precz stamtąd! A przecież jeśli się przeprowadza osadnictwo — to ludność miejscowa ma przede wszystkim prawo do utrzymania osiedli i gruntu.

Gdy nazajutrz usiłuje się stwarzać pozór sprawiedliwości, — to pocichu, w tajemnicy — jak to okazuje o tajne zarządzenie — prowadzi się politykę wywłaszczeniową, która dla świata nazywa się niewinnie polityką osadniczą: Panie Grzimek — dziękuję za otwartość. Pan dr. Grzimek żąda dalej: „Na kresach muszą być osadzeni dobrzy urzędnicy i muszą oni utrzymać pewne ułatwienia”. My mieszkańcy kresów żądamy urzędników sprawiedliwych. A wiemy co te „ułatwienia” oznaczają. Ostmarkenzulagi!

(Śmiech na prawicy).

My jeszcze nie zapomnieliśmy czasów polityki Ostmarkowej. My wiemy co oznaczają „Ostmarken-

zulagi” i „Ostmarkenfondy”. Te specjalne ułatwienia i uprzywilejowanie dla urzędników ma być niczem innym, jak „dodatki kresowemi” za działalność wy-naradawiającą, za zwalczanie mniejszości. Gdy p. dr. Grzimek dalej mówi o pracy kulturalnej, prowadzonej w szkołach ludowych na kresach i o poczuciu niemieckim, które tam musi być wpajane — to muszą jeszcze raz podnieść, że przecież wydzieranie dzieciom mowy ojczystej jest dziką i brutalną, a nie „kulturalną” pracą. Taką pracę kulturalną świat cywilizowany nazywa hańbą kultury. Nie możecie temu zaprzeczyć — moi panowie i panie — że Kresy Wschodnie Niemiec zamieszkałe są przez Słowian, przez Polaków. Jeżeli tam chcecie prowadzić pracę prawdziwie kulturalną, to musicie uszanować tam język ojczysty ludności, musicie dopuścić, aby w szkołach ten język był wprowadzony. To — co wy chcecie z nas uczynić, na co wy nasze dzieci chcecie wychować — to w ustach ludu nazywa się wychowanie renegatów. A przez to waz-sza praca nie jest działalnością kulturalną. To co wy robicie jest w najprawdziwszym znaczeniu tego słowa hańbą kultury!

(Niepokój i okrzyki na prawicy: — a czy pan się troszczy o te rzeczy w Polsce?)

— Ja nie mogę mówić o stosunkach gdzieindziej. Moim obowiązkiem jest obrona interesów obywateli niemieckich!

(Śmiechy i okrzyki na prawicy).

— Ja stoję dziś tu nie po to, aby reprezentować czy bronić interesy Polski — lecz po to, by jako poseł do sejmiku przedstawiać i bronić interesy obywateli niemieckich, należących do mniejszości narodowej, moich wyborców!

(niepokój i okrzyki na prawicy „Równe prawa”!)

Ja już panom kilkakrotnie robiłem propozycję — ażebyście udali się ze mną do Polski na zbadanie tam stosunków, jeśli sądzicie, że tam się Niemcom krzywdę czyni, że są tam oni niesprawiedliwie traktowani. Wtedy będziemy mogli ustalić i stwierdzić — jak tam jest — i to samo tutaj wprowadzić w życie. Ale na tę propozycję do dziś jednak nie dostałem od Panów odpowiedzi.

Jeden zwrot w przemówieniu p. dr. Grzimka szczególnie mnie zainteresował. Oburzał on się na to, że jest wysmiewany ze strony niemieckiej z powodu swego nazwiska słowiańskiego i określił to jako zniewagę. Przynajmniej tak to zrozuiałem. Powiedział nawet, że go nazywają Czechem. Sądzę, że p. dr. Grzimek sam wczoraj zdradził jakiego jest pochodzenia, gdyż wczoraj kilkakrotnie poniósł go jego słowiański temperament. — (Wesołość.) — Każdy, kto bez uprzedzenia przysłuchiwał się wczoraj wywodom p. dr. Grzimka przyzna, że ten temperament tylko Słowianom jest właściwy.

(„Słuchajcie! słuchajcie!” i śmiech na prawicy).

Jeśli jednak p. dr. Grzimek dalej mówił, że czuje się nawskroś Niemcem — to panie doktorze Grzimek — przy pańskim słowiańskim pochodzeniu lepiej było, aby pan nie bił się w piersi i nie mówił o swych niemieckich uczuciach. To tylko może śmiech wywołać u ludzi obcych.

Pan Hoff, członek pańskiego stronnictwa rzucił tu w czasie debaty duńskiego słuszne słowo — „przekonanie i poczucie można kupować i wyludzać” — Ja dodam: można także wymuszać. To właśnie dzieje się w stosunku do naszego ludu.

(niepokój i okrzyki na prawicy — Jak to zrobiła Polska?!)

Czyż Polska stała się Waszą uczennicą?

(Śmiechy i okrzyki na prawicy).

Wtedy widzieliście — jak bola wasze metody!

(Śmiechy i okrzyki na prawicy).

Moi panowie! wy wysuwaliście argument, że Mazurzy uważają się za Niemców. O tem mówił także pan dr. Steffens przy debacie o mniejszościach narodowych w Niemczech. Twierdzicie, że Mazur poczłwa się wiernie do niemieckości, choć jest słowiański mowy i słowiańskiego pochodzenia. I tu przypomina mi się, co mi pewien poseł niemiecko-narodowy mówił raz w czasie wspólnej podróży koleją. Opowiadał mi o posiedzeniu swej frakcji, na którym miano rozstrzygnąć o przyjęciu pewnego wychrzczonego żyda do frakcji niemiecko-narodowej.

(niepokój na prawicy).

Wtedy powstał jeden z przywódców niemiecko-narodowych, albo przynajmniej działacz bardzo wpływowy w frakcji i uczynił bardzo drastyczne porównanie: „powiedźcie mi — moi panowie, czy koń, gdy się urodzi w oborze wśród krów, jest krową czy koniem? I ten wychrzczone żyd nie został członkiem frakcji niemiecko-narodowej. (Wielka wesołość.) Nawet jeśli konia nauczyć, by beczał jak cielę, — jednak koniem pozostanie. Pochodzenie nie da się wymazać. Frakcja niemiecko-narodowa mogłaby kiedy postawić swych członków przed lustrem i zobaczyć, flu Słowian jest pomiędzy nimi, — i potem przypomnieć sobie o tem porównaniu. Przekonanie można kupić lub wyludzić. Można nawet jeszcze dalej iść: wsadza się zdrowego człowieka do domu warjatów i tak długo wmawia się w niego, sugeruje mu, że jest wariatem — aż wreszcie w to uwierzy.

(Śmiech wśród niem. nar.

Jeśli wy Słowianom — dzień w dzień, z pokolenia w pokolenie wbijacie bez przerwy przy pomocy swych metod pedagogicznych, że są Niemcami — to wreszcie część ich w to uwierzy. Ale gdy w partii swej chcecie mieć tylko Niemców czystej rasy — to wyrzucie z niej swych postów słowiańskiego pochodzenia. Są to ludzie wykołejeni umysłowo.

(Okrzyki wśród niemiecko-narod. i völkische.)

Pan dr. Grzimek mówił o polityce osadniczej, którą ja nazywam podstępą polityką wywłaszczeniową i groził, że nas — odwiecznych mieszkańców tej ziemi — wyrzuci z naszych zagonów i obcych przybyszów, na naszych rolach osadzi. To druga ilustracja do przytoczonego przezemnie tajnego rozporządzenia. My nie damy się wygnać z naszej ziemi — ta ziemia do nas należy! Wiemy tylko wobec czego stoimy i podejmujemy walkę. Mam nadzieję, że i Mazurom otworzą się oczy — zanim będzie zapóźno.

Wy tu — Panowie — twórzcie „Komisje dla swoich kresów Zachodnich”.

(Śmiech na prawicy).

Ta debata tutaj będzie tylko dalszą pobudką, że mniejszość polska, że wszystkie mniejszości narodowe w Niemczech zewrą się w jeden granit, na którym sobie niejedną połamie zęby. Gdy idea nasza, utrzymanie swej narodowości i języka ojczystego — jest niezwy-ciężona, jest silniejsza niż wasze judaszowe srebrniki, wasze szykany i prześladowania.